№ 264 Czwartek 19 listopada (2 grudnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. -.85, kwart. 2.50, pół 4.50, 8.—; Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.— Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 10 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z walk parlamentarnych w Anglii.

—

(Budżet angielski).

W historycznym tygodniu, jak w Anglii nazywają obecne obrady izby lordów, uzasadniał lord Lansdowne swą rewolucyjną rezolucyę, będącą dotychczas bez precedensu w historyi parlamentaryzmu angielskiego: domagającą się wprzód plebiscytu ludowego czyli głosowania powszechnego wyborców Zjednoczonego Królestwa, zanim izba lordów z przysługującego jej prawa zrobi użytek i budżet, uchwalony przez izbę gmin, zatwierdzi lub odrzuci.

W swej agitacyi za budżetem młody minister handlu, prezydent Board of Trade Winston Churchill, który świetną swą karyerę zawdzięcza zasługom ojca, słynnego Randolfa Churchilla, arystokratycznemu pochodzeniu i olbrzymiemu odziedziczonemu majątkowi, popełnił ten błąd, że mówił głośno o ekspropryacyi latyfundyów i o przewrocie ekonomicznym, wskutek czego obudził nieuzasadnione obawy wśród właścicieli latyfundyów i głównie on wpłynął na bezwzględną formę opozycyi izby lordów. Poczęto bowiem zwalczać budżet angielski, jako już nie projekt finansowy, obciążający klasy posiadające, ale jako wstęp do rozpoczynającej się przemiany feudalnego ustroju angielskiego na państwo socyalistyczne.

I równocześnie podjęli konserwatyści nietylko walkę przeciw budżetowi, uchwalonemu przez izbę gmin, ale za reformą celną i wprowadzeniem ceł ochronnych. I powstało pytanie: co lepiej, czy obciążyć klasy posiadające nowymi podatkami i zmniejszyć wytwórczość kraju, czy podnieść cła, owszem, nawet zaprowadzić cła ochronne, a tym sposobem zwiększyć rozwój przemysłu angielskiego i usunąć największą społeczną chorobę Anglii—brak pracy, która masy robotnicze rzuca w otchłań nędzy. Corocznie wzmagające się zastępy robotników pozbawionych pracy są najlepszym argumentem zwolenników *Tariff Reform* za podniesieniem ceł ochronnych.

To też lord Lansdowne w swej mowie budżetowej w izbie lordów wskazał na konieczność przeprowadzenia reformy taryfy celnej w duchu ceł ochronnych. Polityka taryfowa w Unii amerykańskiej i w Niemczech dowiodła, że pod wpływem ceł ochronnych wzrasta bogactwo narodów i podnosi się przemysł krajowy.

Tymczasem *free traders*, wolnohandlowcy angielscy, wyśmiewają politykę ceł ochronnych, pod których panowaniem inne narody tak wspaniale się rozwinęły. I to, że w tej chwili walki o budżet stronnictwo konserwatywne w Anglii podniosło kwestyę ceł ochronnych, nadaje rozprawom w izbie lordów historyczne znaczenie. Jeszcze niedawno mówił sekretarz stanu, sir Edward Grey, na posiedzeniu rocznem „Victoria League": „Tajemnicą potęgi Anglii jest wolność. Co łączy dzisiejsze olbrzymie części składowe imperyum brytańskiego wszystkich części świata Dominion of Canada, Commonwealth Australii, Stany Zjednoczone Południowej Afryki, cesarstwo Indyi z Macierzą Zjednoczonego Królestwa, to nie jest ani jedność administracyjna, ani autorytet korony: tą nicią wiążącą jest wyłącznie wolność i niezależność. Jest to imperyum najpiękniejsze i najrzadsze, jakie kiedykolwiek było w historyi". A zamykając kongres wolnohandlowy (*International Free-Trade Congress*) w Londynie, premier angielski mr. Asquith mówił: „Cobden był największym talentem organizacyjnym, nie przestawał nigdy wierzyć, „że wolny handel powszechny będzie kiedyś najlepszą obroną postępu i najpotężniejszą rękojmią pokoju świata"... Dlatego anglicy muszą być zwolennikami wolnego handlu, *Free-Trade*, jest to bowiem dla Anglii koniecznością ekonomiczną. Konieczność ta wypływa z tego faktu, że jesteśmy niezdolni wytworzyć w kraju—chociażby pod ochroną taryf ochronnych najwyższych, tych koniecznych środków do życia i tych niezbędnych surowych płodów dla przemysłu, których ludność Anglii i jej przemysłowy rozwój potrzebuje".

Ale pomimo tego zaufania w konieczność handlu wolnego ruch za wprowadzeniem ceł ochronnych stale wzrasta. Stary Joë Chamberlain, chociaż przykuty do łóżka nieuleczalną chorobą, nie przestaje agitować za reformą celną, a stronnictwo konserwatywne w walce z budżetem rewolucyjnym znalazło w ruchu *Tariff Reform* najlepsze argumenty i najpewniejszego sprzymierzeńca przeciw liberalnej partyi rządzącej. I w tem prawdopodobieństwie przejścia Anglii z polityki wolnohandlowej do polityki ceł ochronnych leży historyczne i europejskie, powszechnoświatowe znaczenie obecnych rozpraw nad budżetem i przyszłych walk wyborczych po rozwiązaniu parlamentu.

Wszystkie dzisiejsze traktaty handlowe i wszystkie obowiązujące taryfy celne ułożone i wprowadzone zostały w życie pod przypuszczeniem, że Anglia, jak dziś, pozostanie i w przyszłości olbrzymim terenem wolnego handlu. Jakie przesilenie w handlu wszechświatowym i w polityce ekonomicznej Europy nastanie z chwilą, kiedyby Anglia przeszła do polityki ceł ochronnych i zamknęła wszystkie swe obecnie wolne porty w Zjednoczonem Królestwie i w całem olbrzymiem światowem imperyum brytyjskiem? Coby się stało, gdyby nagle z tego świata, dziś otwartego dla wszystkich płodów surowych, powstała nagle zamknięta w sobie, wyodrębniona od innych potęga ekonomiczna? Jakie zmiany, jakie przesilenia musiałoby to wywołać w polityce ekonomicznej świata tego, dziś nawet w przybliżeniu przewidzieć nie można.

I dlatego wypadki, które się dziś rozgrywają w angielskiej izbie lordów, mają historyczne nie tylko dla Anglii, ale dla całego świata znaczenie.

Zawsze jeszcze na czele angielskich protekcyonistów stoi stary Chamberlain, a argumenty jego rozpowszechnia w licznych agitacyjnych podróżach były konserwatywny premier, mr. Balfour, a obóz konserwatywny w izbie lordów przyswaja je sobie i pod tem hasłem chce przeprowadzać nowe wybory w styczniu r. 1910.

Ale na czele wolnohandlowców stoją takie talenty, jak obecny minister skarbu Lloyd George i prezydent Board of Trade Winston Churchill. A szczególny zbieg okoliczności sprawił, że właśnie jeden z największych arystokratów Anglii, syn najpotężniejszej rodziny, Winston Churchill, stoi na czele tego liberalnego kierunku. Właśnie Winston Churchill! Syn zmarłego przed czternastu laty lorda Randolfa Churchilla. Lord Randolf Churchill była to szczególniejsza, pełna siły charakterystyczna postać nieugiętego konserwatysty i zwolennika ceł ochronnych. Możnaby go nazwać Chamberlainem stronnictwa konserwatywnego. Wielki przeciwnik Gladstona, arystokratyczny agitator „Torydemokrat", jak go nazywano w Anglii, prowadził przez całe życie walkę z liberalizmem i prowadził ją demagogicznymi środkami. W miastach na niezliczonych zgromadzeniach podburzał robotników przeciw liberałom i potrafił wytworzyć stronnictwo robotnicze, zwalczające liberałów. Syn tego lorda konserwatysty, potomek księcia Malborough, zwycięzca Chamberlaina, autor wielkiej monografii o ojcu swym, Randolfie, napisanej z najwyższym pietyzmem dla tego przywódcy „czterech", nie miał trzydziestu lat, kiedy wszedł do gabinetu liberalnego i rozpoczął namiętną agitacyę właśnie za wolnym handlem, który ojciec jego całe życie z niezwykłą siłą i talentem zwalczał.

Miał za sobą burzliwą młodość. W r. 1895 jako oficer walczył w szeregach wojsk Unii amerykańskiej na Kubie przeciw hiszpanom. Potem był sprawozdawcą wojennym z pola walk w Indyach, Egipcie i południowej Afryce. W r. 1898 walczył przy boku lorda Kitchenera pod Omdurman, gdzie lord Kitchener zniszczył wojska Mahdiego. Był sprawozdawcą wojskowym z pola walki w Transwaalu. Pisał do „Morning Post", był wzięty do niewoli, skąd uciekł, został wybrany do izby gmin, gdzie od r. 1900 — 1905 zastępował okręg Oldam, jako konserwatywny poseł. W r. 1906 zdobył liberalny mandat w Manchester, pobił Chamberlaina i odtąd stale z nieugiętą siłą walczy przeciw zwolennikom ceł ochronnych.

Razem z młodym adwokatem z Walii, Parnellem Walii, jak Lloyd-George'a nazywają, objął przewodnią rolę w gabinecie Asquitha i dziś walka, którą obóz konserwatywny wywołał, będzie musiała być stoczoną właśnie z synem tego przewódcy konserwatystów, który idee Randolfa Churchilla jaknajnamiętniej zwalcza.

Najbliższy rozwój wypadków w Anglii przyniesie wynik historycznej walki, a bohaterami jej będą po jednej stronie lord Lansdowne, mr. Balfour i stary, nieustający w agitacyi Joë Chamberlain — po drugiej stronie Lloyd-George i syn lorda Randolfa, potomek księcia Malborough, wnuk siódmego księcia Malborough, Winston Leonard Spencer Churchill.

W. L.

Lwow o sprawie Chełmskiej.

—

W moskiewskiem Towarzystwie kultury słowiańskiej, poseł Lwow odczytał referat o sprawie Chełmskiej. Opracował on go na podstawie własnych badań i obserwacyi, robionych podczas ostatniego pobytu w Lubelskiem i Siedleckiem. Zdaniem Lwowa, życie w Chełmszczyźnie jest nie do zniesienia wskutek denuncyacyi, któremi zarząd żandarmów jest wprost zawalony. Żadna praca kulturalna nie jest możliwa. Cały kraj jest areną samowoli.

Położenie włościan-najemników jest ekonomicznie opłakane, ale ucisku ze strony właścicieli dóbr nie ma. Krajowi zagraża kolonizacya niemiecka.

Biskupa Eulogiusza uważa referent pod względem politycznym — za szkodliwego. Potrafił z owieczkami swemi zawiązać proste i bliskie stosunki.

Wyłączenie Chełmszczyzny zaostrzy jeszcze stosunki narodowościowe i religijne.

Po referacie wywiązała się dyskusya. Pewien ukrainofil chełmski zaznaczył, że prawa mniejszości ukraińskiej powinny być zagwarantowane. Zabierali jeszcze głos Lednicki, Kotlarowskij i inni.

W zakończeniu Lwow przypomniał, iż działacze ziemscy pojmowali autonomię Królestwa Polskiego pod warunkiem gwarancyi dla interesów mniejszości. Ukraińcy nie mogą się spodziewać nic dobrego z wyłączenia Chełmszczyzny, gdyż cały projekt wyrósł na gruncie nienawiści.

Ciekawe zestawienia.

—

Nowe pismo włoskie „Corriere del Mattino" umieściło bardzo ciekawy artykuł w sprawie stanowiska Włoch w trójprzymierzu. Traktat, na którym opiera się trójprzymierze, robi uwagę autor artykułu, pozostaje nadal pokrytym tajemnicą. Nie zna się dokładnie obowiązków, jakie wkłada on na tych, których połączył. Jedni uznają go za konieczny dla bezpieczeństwa Włoch i pokoju, inni uważają go za szkodliwy, a w każdym razie za zbyteczny. Wszyscy sądzą *a priori*.

Czy można postępować inaczej i postawić sprawę na gruncie realnym? Na pytanie to „Corriere del Mattino" odpowiada twierdząco i próbuje, wobec różnych innych kombinacyi dyplomatycznych, zbadać wartość trójprzymierza. Robi to przy pomocy następujących tablic:

I. Siły wojenne trójprzymierza

a) Siły lądowe.

Korpusy armii niemieckiej	23
" " austryackiej	15
" " włoskiej	12
Ogół dywizyi piechoty 1-ej i 2-ej linii	177
Ogółem dywizyi kawaleryi	16
Armat	9.544
Ogółem siły lądowe w ludziach	4,550,000

b) Siły morskie

Pancerniki	61
Krażowniki opancerzone i okryte	100
Pojemność w tonnach	1,217,757
Armaty	4 202
Torpedowce	238
Łodzie podwodne	12

Siłom trójprzymierza przeciwstawia „Corriere del Mattino" siły trójporozumienia Rosyi, Francyi i Anglii, z których to mocarstw dwie pierwsze są z sobą związane sojuszem w ścisłem tego słowa znaczeniu, z trzecim zaś połączone na mocy zwykłego porozumienia.

II. Siły trójporozumienia

a) Siły lądowe (Francya i Rosya)

Korpusy armii francuskiej	20
Korpusy armii rosyjskiej	26
Ogółem dywizyi piechoty 1-ej i 2-ej linii	163
Ogółem dywizyi kawaleryi	31
Armat	8,972
Ogółem żołnierzy	4,085,000

b) Siły morskie (Anglia, Francya i Rosya).

Pancerniki	106
Krążowniki opancerzone i okryte	208
Pojemność w tonnach	2,888,322
Armaty	8,635
Torpedowce	533
Statki podwodne	158

Porównując tablice, „Corriere del Mattino" konkluduje: „Wystarczy porównać te cyfry, aby się przekonać, że na morzu trójporozumienie o wiele przewyższa trójprzymierze, na lądzie zaś siły są prawie równe". W roku przeto 1914 powstanie pytanie, do którego z obozów przystąpią Włochy. Tu autor artykułu robi uwagę, że, aby Włochy przeszły z jednego obozu do drugiego, potrzebaby trójporozumienie przekształcić na poczwórny sojusz. Włochy nie mogłyby się w istocie narażać na ryzyko wystąpienia z trójprzymierza bez zapewnienia sobie gwarancyi realnego sojuszu.

Przypuszczając, że kwestya została rozwiązana pomyślnie, „Corriere del Mattino" powraca do statystyki:

I. Siły lądowe Włoch:

Korpusy armii	12
Dywizye piechoty	25
Dywizye kawaleryi	3
Armaty	1,680
Ogół żołnierzy	800,000

II. Siły morskie Włoch:

Pancerniki	17
Krązowniki opancerzone i okryte	36
Pojemność w tonnach	353,351
Armaty	1,310
Torpedowce	105
Statki podwodne	7

Przypuszczając dalej, że Włochy zawarłyby sojusz z Rosyą, Anglią i Francyą, siły wojenne obu sojuszów przedstawiałyby się w sposób następujący:

I. Siły lądowe:

a) Niemcy i Austrya.

Korpusy armii	38
Dywizye piechoty	140
Dywizye kawaleryi	13
Armaty	7,864
Ogół żołnierzy	3,750,000

b) Francya, Rosya i Włochy.

Korpusy armii	58
Dywizye piechoty	200
Dywizye kawaleryi	34
Armaty	10,652
Ogółem żołnierzy	4,885,000

II. Siły morskie:

a) Niemcy i Austrya.

Pancerniki	44
Krążowniki	64
Armaty	2,892
Torpedowce	133
Statki podwodne	5

b) Francya, Anglia, Rosya i Włochy.

Pancerniki	123
Krążowniki	244
Armaty	9,945
Torpedowce	638
Statki podwodne	165

Cyfry te, zdaniem autora, mówią same za siebie i świadczą o przygniatającej przewadze, jakąby miał sojusz poczwórny nad sojuszem austro-niemieckim.

Co się tyczy względów politycznych, „Corriere del Mattino" twierdzi, że Włochy, łącząc się z Rosyą, Francyą i Anglią — bez żadnej intencyi zaczepnej „zmniejszyłyby ostatecznie niepokojące ambicye, chciwość i awanturniczość grupy germano-węgierskiej". Autor artykułu nie uważa za potrzebne dla narodu włoskiego pozostawanie w sojuszu, którego obowiązków nie zna dokładnie i który nie zadawala aspiracyi narodowych. W nowem zaś ugrupowaniu widzi gwarancyę trwałego pokoju, zdaniem jego bowiem zarówno Anglia i Rosya jak Włochy i Francya są szczerze usposobione pokojowo. Tylko Niemcy i Austrya w ostatnich latach uważały za konieczne, aby „ich ciężki pałasz zabłyszczał", i uciekały się do gróźb i przemocy.

Te dwie przeto siły trzeba neutralizować, a na to wystarczy poczwórny sojusz.

Autor artykułu spodziewa się po nowej tej kombinacyi większych zysków. Nietylko zabezpieczyłoby się *status quo* obecne od nowych niespodzianek, ale uczyniłoby go bardziej znośnem, wprowadzając doń moment większej sprawiedliwości.

Pozwoliłaby na uzyskanie poszanowania zupełnego, szczerego, niezachwianego dla wolności i praw cywilnych i politycznych, winnych wszystkim narodowościom, zgrupowanym pod jednym sztandarem.

Stąd wypłynęłaby trwała organizacya państw bałkańskich autonomicznych w Alzacyi i Lotaryngii, w Tryeście i Trencie. Nastąpiłoby możliwe ograniczenie zbrojeń, jedni bowiem odczuwaliby niemożliwość dorównania siłom liczebnym przeciwnika, drudzy byliby pewni, że rywale nigdy ich w tem nie dopędzą...

Artykuł „Corriere del Mattino", podajemy jako charakterystyczny dla obecnego nastroju umysłów we Włoszech.

(ż)

Na tropie.

—)(—

Skarby Jasnogórskie w popiele.

Telegramy doniosły już, że policya wpadła pod Dęblinem na trop świętokradców, którzy dokonali kradzieży w Częstochowie. Rzecz się miała jak następuje:

„Pewnego wieczoru—mniej więcej przed tygodniem — uwagę jednego z włościan, posiadaczy ziemi pod Dęblinem, zwrócił jakiś mężczyzna, o wyglądzie mieszczańskim, który wygodnie rozkładał się na stogu siana, ustawionym na łąkach tego właśnie kmiotka. Na zwróconą sobie uwagę, czemu gniecie siano, nieznajomy nic nie odpowiedział, tylko wydobył z kieszeni browning i pogroził nim kmiotkowi. Wystraszony człowiek pospiesznie oddalił się i powrócił do wsi, gdzie opowiedział sąsiadom o zajściu. Kiedy nazajutrz rano kilku włościan przybyło do owego stogu, na którym w przeddzień znajdował się ów tajemniczy nieznajomy—nie znaleziono go tam już... To nagłe zniknięcie zagadkowego przybysza obudziło tem większe zainteresowanie wśród włościan okolicznych i stało się przedmiotem rozmów i komentarzy... Między innemi wspominano więc, jak nieznajomy przybysz przepędzał dzień poprzedni. Najwięcej widzieli go chłopcy, pasący bydło na łąkach, w pobliżu owego stogu. Opowiadali oni, iż przed paru dniami widzieli owego mężczyznę, jak chodził po polach okolicznych, jakby czegoś szukając, czy upatrując odpowiedniego miejsca. Następnie nieznajomy zginął. Po paru dniach znów wrócił, ale wrócił już z jakiemiś tłomoczkami, których 2 czy 3 miał w ręku. Nieznajomy spędził kilka godzin na owym stogu—jak mówią chłopcy — czytając czy przeglądając pilnie gazety, które przywiózł ze sobą. Wypocząwszy czas jakiś, nieznajomy udał się na blizki pagórek i rozpalił tam ogień. Wypaliwszy ogień — znów powrócił na stóg — i wówczas został spłoszony przez owego włościanina, któremu groził rewolwerem.

Kiedy następnie chłopcy owi poszli na wzgórek, gdzie nieznajomy palił ogień, obejrzeć ślady po ognisku, znaleźli w popiele mnóstwo drogich kamieni, pereł, kawałki różnych kosztowności złotych i srebrnych, wysadzanych brylantami i innemi drogiemi kamieniami. Chłopcy kosztowności, które mieli za jakieś świecidełka, rozebrali pomiędzy siebie, obiecując nic nikomu o tem nie mówić. Ale odnalezienie skarbu w popiele nie utrzymało się długo w tajemnicy; niebawem od chłopców dowiedzieli się o tem włościanie — ich rodzice, od nich sąsiedzi, i wieść ta, idąc tak z ust do ust, doszła wreszcie do policyi warszawskiej. Ober-

policmajster, pułk. Meyer, wysłał bezzwłocznie na miejsce agentów, ażeby rzecz na gruncie zbadali i zajęli się wyszukaniem śladów tajemniczego nieznajomego. Jakoż agenci ustalili fakty, powyżej przytoczone, a nadto przywieźli do Warszawy drobną cząstkę kosztowności, które zdołano odebrać od chłopców okolicznych; resztę, jak mówią owi pastuszkowie, bądź pogubili, bądź porozdawali rówieśnikom z sąsiednich wsi.“

Kosztowności te składają się z następujących przedmiotów:

1) krzyżyk złoty, wysadzony brylancikami i granatkami, ramiona krzyża nieco uszkodzone;

2) klamerka złota, dość szeroka, używana bądź do bransolet, bądź do naszyjników z pereł, z napisem z jednej strony „Isabelle Rok 1801“, a z drugiej strony „L'amitié te l'offre“;

3) część jakby broszy, w złocie wysadzona kamieniami, staroświecko oszlifowanymi;

4) kilkadziesiąt pereł prawdziwych różnej wielkości;

5) perła fałszywa przepołowiona;

6) oprócz tego znaleziono pewną ilość srebra, otrzymanego przez wypalenie szychu srebrnego lub też materyi grubo srebrem przetykanej.

Znaleziono nadto kilkanaście kawałków cieniutkich drucików, służących, zdaniem znawców, do nizowania na nie pereł, kilka nitek jedwabiu zielonkowatego.

Kiedy wszystkie te kosztowności przywieziono do Warszawy, udał się z niemi do Częstochowy naczelnik wydziału śledczego, p. Kowalik, ażeby pokazać OO. Paulinom i prosić o orzeczenie, czy kosztowności te pochodzą z obrazu Jasnogórskiego.

OO. Paulini, obejrzawszy dokładnie kosztowności, nic konkretnego orzec nie mogli, gdyż — jak twierdzą — kosztowności, zawieszane na obrazie cudownym, ani nie były nigdzie zapisywane, ani oglądane z blizka, ani kontrolowane. Ofiarodawca zawieszał je na obrazie i tak wisiały dziesiątki i setki lat.

O ile jednak można wnioskować z drucików, istotnie OO. Paulini są zdania, że właśnie przy pomocy takich drucików wota przytwierdzano do sukienki na obrazie cudownym. Również zielone nitki jedwabne są — zdaniem OO. Paulinów — tej samej barwy, jakiej była podszewka sukienki na obrazie cudownym.

Z tych względów twierdzić można, że znalezione w popiele kosztowności pochodzą istotnie z kradzieży Jasnogórskiej. Na ślad tajemniczego nieznajomego już natrafiono.

Nowe pismo polskie.

Wyszedł w niedzielę pierwszy numer nowego pisma polskiego „Dziennik Petersburski“, który chce być organem kolonii polskiej w cesarstwie rosyjskiem. Redaktorem wydawcą „Dz. Peters.“ jest p. Wacław Ciechowski, sekretarzem p. Jerzy Jankowski.

Oto w jakich słowach redakcya zwraca się do swych czytelników:

«Coś długoletnich starań i zabiegów osiągnięty Dziennik, poświęcony sprawom i potrzebom zapomnianych polaków, mieszkających w guberniach środkowych Cesarstwa i przedewszystkiem w Petersburgu — istnieje, a przecie w tym dniu uroczystym zdejmuje nas bojaźń i trwoga.

Nasi rodacy są wymagający i surowi względem siebie. Wiemy, że nasze stosunkowo niewielkie pismo nie może się równać z wielkimi, bogatymi dziennikami, do których przyzwyczajeni nasi Czytelnicy. [illegible] jedno tylko po[illegible]wiedliwienie.

Nie jest żadną tajemnicą, jak trudno było utworzyć nawet to, czem jest dziś «Dziennik Petersburski» i [illegible] pamiętać jedno [illegible] w kolebce urwał łeb hydrze niechęci, obojętności, zawiści, złośliwości, ten nie spo[illegible] rozwijał się, doskonalił.

Trochę pobłażliwości, trochę cierpliwości, a przedewszystkiem wszechstronnego poparcia, Rodacy, rozrzuceni po miastach i wsiach olbrzymiego państwa, a wasz dziennik stanie się tem, czem być powinien — i, stojąc na straży interesów emigracyi polskiej w Cesarstwie, będzie wskazywał wam drogę, prowadzącą do wyższych celów, wytkniętych naszemu dziennikowi przez przeznaczenie.»

A we wstępnym artykule, który musi być uważany za programowy, czytamy następujące słuszne myśli:

«Jakkolwiekby się zresztą ukształtowały w bliższym czasie stosunki zewnętrzne, główna jednak podstawa naszego bytu i rozwoju narodowego w przyszłości leży oczywiście w nas samych. Ogromne postępy [illegible] ludu naszego w ciągu [illegible] pierwszorzędny stanowią [illegible] nawiasowo, [illegible] zabiegom i usiłowaniom [illegible]ycznego.

Byt i rozwój narodowy [illegible], jak każdego [illegible] stopniu zależy [illegible] od mniej[illegible] siły wewnętrznej, [illegible] właściwości wrodzo[illegible].

Okrzyczane niegdyś hasło «mieć siłę na zamiary», [illegible] ciągłego, stopniowego gromadzenia i [illegible] żywiołowej naszej [illegible] z zasadą biologiczną.

Zachowanie i rozwój samoistności narodowej — [illegible] ludów, pozbawionych [illegible] wewnętrza przez [illegible] takich okresach [illegible] powinno być u [illegible] dla żadnych wo[illegible] mocniej obstawać [illegible] lepszych [illegible] rozbijać na [illegible] obozy.

I pod tym znakiem zgody bratniej a nieustającej pracy niewątpliwie zwyciężymy.»

Czy się „Rossija“ uspokoi?

Ponieważ „Rossija“ bardzo się przestraszyła [illegible]em Litwy i Rusi przez [illegible] z Królestwa, więc „Kur. Wsz.“ wytłumaczywszy organowi półurzędowemu, iż istnieją w Rosyi takie prawa, które dozwalają [illegible] polakom od polaków, stara się go uspokoić, że jednak mimo to nie jest tak łatwo polakowi wykonać powszechnie obowiązujące prawo. Oto dlaczego:

«Rzecz w tem, że na Litwie i Białorusi wprawdzie dotychczas jeszcze wolno kupować ziemię polakom od polaków, czyli istnieje teoretyczna możność przesiedlania się włościan naszych; wszakże «praktyczne» szykany niższych władz miejscowych, jak zbiorowe aresztowania przyjeżdżających dla obejrzenia ziemi, względnie jej zakupu, jak przetrzymywanie celowe aktów u t. zw. «starszych rejentów» i t. d., faktycznie udaremniają prawie zupełnie tranzakcye, a w każdym razie wymagają od reflektorów na parcele tyle uporu i umiejętności znoszenia wszelkich przeciwności, że na to tylko niezwykłe jednostki zdobyć się mogą.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, na zasadzie przepisów, wydanych przez generał-gubernatora kijowskiego, każda tranzakcya w tej dziedzinie uwarunkowana jest uzyskaniem jego pozwolenia, bez którego starszy rejent aktu kupna sprzedaży ziemi nie zatwierdzi. Zbyteczna prawie dodawać, że polski włościanin z Królestwa pozwolenia takiego nigdy nie uzyska. Było to nawet przyczyną poważnych zawodów. Wskutek listu ks. Liszewskiego w «Gazecie Świątecznej» wiele gromad wiejskich wysłało delegatów dla zbadania warunków na miejscu, na Wołyniu, przez co stracili włościanie sporo pieniędzy, wywiady bowiem okazały się daremne, bo ziemi nie można było nabyć».

Czy się „Rossija“ uspokoi?

Bardzo wątpimy. Polakowi wprawdzie nie pozwalają nabyć ziemi, którą nabyć ma prawo; polak wprawdzie nie może korzystać z praw mu przysługujących — ale niebezpieczeństwo polskie jest tak wielkie, że trzeba koniecznie się bronić — zadając nowe razy.

O te nowe razy właśnie chodzi.

Sprostowanie.

Naczelnik kolei północno-zachodnich, Wałujew, zamieścił w numerze z d. 27 listopada gazety «Riecz» następujące sprostowanie:

Na zasadzie art. 138 ustawy o cenzurze proszę zamieścić w najbliższym numerze redagowanej przez pana gazety, że pogłoski, które rzekomo krążą pomiędzy oficyalistami powierzonych mi kolei, iż od nowego 1910 roku zamierzone jest masowe wydalanie polaków oficyalistów z kolei, o czem była wzmianka w Nr. 302 gazety «Riecz», nie mają żadnej podstawy i są zwykłym wymysłem.

Inne gazety, które zamieściły pogłoskę o wydalaniu polaków, proszę o powtórzenie tego zaprzeczenia.

Naczelnik kolei północno-zachodnich, *Wałujew.*

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (2) Elżbiety Kr. Wd.

Jutro 20 (3) Feliksa Walezyusza W.

Wschód słońca godz. 7 m. 42
Zachód słońca godz. 3 m. 57.
Długość dnia godz. 8 m. 15

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku nr 46 tygodnika „Lud Boży“ i zawiera: 1) Na swojską nutę, wiersz. 2) Polska pielgrzymka do Ziemi Świętej (c. d.). 3) W obronie ludu, wiersz Janiny Górskiej. 4) Korespondencye. 5) Co słychać w Dumie. 6) Wiadomości polityczne. 7) Wizerunki królów polskich. 8) List ze Śląska. 9) Wiadomości kościelne. 10) Z tygodnia. 11) Wiadomości krajowe. 12) Kronika miastowa.

Dział, p. t. „Nasza wieś“ zawiera: 1) Nie narzekaj, wiersz H. Bojarskiej. 2) Piszcie do „Naszej Wsi“. 3) Gawędy starego Macieja. 4) Jakie towary trzeba trzymać w sklepach spożywczych? 5) Smutne, ale prawdziwe.

Dodatek I: „Słowo Boże“ zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę ostatnią po Świątkach! 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II: „Gazetka dla Dzieci“ zamieszczono: 1) W noc zimową, wiersz K. Glińskiego. 2) W czasie nocnej zawiei. 3) Ciężka bieda, wiersz. 4) Węgiel kamienny. 5) Zima, wiersz. 6) Garść słomy. 7) Przysłowie.

— **W sprawie śmierci ks. Czetwertyńskiego.** Na zapytanie prokuratora humańskiego sądu okręgowego co do rezultatów analizy jelit ś. p. Witolda księcia Światopołk-Czetwertyńskiego, inspektor lekarski gubernii kijowskiej odpowiedział, że analiza dokonywuje się nadzwyczaj starannie i drobiazgowo, wobec czego badanie chemiczno-mikroskopowe zostanie ukończone najwcześniej za trzy tygodnie.

— **„Podniebie“.** Nakładem księgarni L. Idzikowskiego w Kijowie wyszła w drugiem wydaniu powieść Edwarda Paszkowskiego p. t. „Podniebie“. Powieść osnuta jest na tle jednej z najciekawszych chwil końca ubiegłego stulecia, dotyczy bowiem spraw i ludzi, ze starym warszawskim „Głosem“ za redakcyi Maryana Bohusza i Jana Popławskiego związanych.

— **Z uniwersytetu.** Dziś rozpoczynają się zapisy na egzaminy grudniowe na wydziale fizyczno-matematycznym i będą trwały do 28 listopada. Egzaminy zaś będą trwały od 8 do 15 grudnia i będą rozłożone w sposób następujący: 8 grudnia wszystkie działy chemii, 10 — fizyka z meteorologią i fizyczną geografią, 12 — zoologia i 14 wszystkie działy botaniki.

Na ostatniem posiedzeniu rady uniwersytetu miała być rozpatrywaną zasadniczo sprawa kółek studenckich t. zw. ziemlaczestw. W ostatniej jednak chwili została ona wstrzymaną przez kuratora kijowskiego okręgu naukowego z tego powodu, że obecnie ministeryum opracowuje w tym kierunku specyalny projekt. Obecnie odbywają się w uniwersytecie zebrania ziemlaczestw w znacznie większej ilości, niż to miało miejsce w roku zeszłym i pozaprzeszłym, zebrania te jednak podlegają kontroli pomocników prorektora. Władze uniwersytetu są zdania, że te ziemlaczestwa nie mają szans na powodzenie, za możliwe jednak uważają tworzenie towarzystw samopomocy, któreby łączyły młodzież nie jednego miasta, lecz z całych terytoryów.

— **W sprawie budżetu m. Kijowa.** Komisya finansowa m. Kijowa prowadzi narady w sprawie budżetu miejskiego na r. 1910. Praca komisyi, jak zwykle zresztą, głównie zmierza do zmniejszenia przewidzianego deficytu, który w roku bieżącym dosięga sumy 170,000 rb. Ma się rozumieć, komisya widzi możność zmniejszenia deficytu tylko w zmniejszeniu rozchodów miejskich, i forsownie je obcina, nie licząc się z konsekwencyami takich oszczędności. Jako przykład możemy zacytować nierestaurowanie szpitala Aleksandrowskiego, obcięcie wydatkowe komisyi ogrodowej. I tak, jak corocznie, podnoszą się głosy o konieczności modyfikacyi systemu gospodarki miejskiej i zużytkowaniu źródeł dochodów, dotychczas niewyzyskanych. Jest ich dwa — podniesienie podatku od nieruchomości miejskich, lub mniej ryzykowne — przy dawnej stopie podatkowej, przeprowadzenie nowego szacunku nieruchomości. Rada miejska starannie jednak unika tych dwóch kardynalnych środków sanacyi finansów miejskich, zadawalając się paliatywami, jak np. wniesiony przez d-ra Burczaka projekt podatków od ogrodów i obnośnego handlu owocami.

— **W sprawie utworzenia 8 go gimnazyum.** Od chwili zadośćuczynienia żądaniom ministerstwa oświaty, postawionych za warunek utworzenia 8-go gimnazyum, ubiegło zgórą 3 tygodnie. Tymczasem sprawa znów się przewlekła. Kurator powiadomił wczoraj dyrektora gimnazyum Petra — p. Pantielejewa, iż ministerstwo żąda przedłożenia dodatkowych wiadomości o stanie gimnazyum a również o kilku kwestyach natury gospodarczej. Z tego powodu wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu rodzicielskiego, które postanowiło opracować odpowiedź na postawione przez ministerstwo pytania oraz wysłać deputacyę do ministra dla osobistego poparcia prośby o utworzenie 8-go gimnazyum. Wybrani delegaci W. Obołońskij i A. Pogorielskij wyjadą w sobotę do Petersburga, gdyż przyjęcie delegacyi minister wyznaczył na dzień 23 listopada.

— **Wybryki elektryczności.** Z powodu zauważonego od kilku dni gwałtownego zmniejszenia napięcia prądu elektrycznego, skutkiem czego to ostatnie mocno szwankuje, wywołując skargi ze strony konsumentów, zarząd miejski wystosował do zarządu T-wa elektryczności żądanie zastosowania najenergiczniejszych środków celem przywrócenia należytej siły prądu. Oprócz tego zarząd miejski polecił nadesłać wyjaśnienia przyczyn niedokładności, które pociągają za sobą skutki, przewidziane w § 13 umowy z miastem (grzywny).

— **Epidemie.** Epidemie w Kijowie znowu się zwiększyły. Ilość wypadków tyfusu brzusznego w ciągu tygodnia (8—14 listopada) podskoczyła do 17, plamistego zanotowano 7, powrotnego 3, dyfterytu 47, szkarlatyny 39, odry 40.

— **O zmniejszenie podatku.** Grono większych restauratorów, między innemi dwa kluby: szlachecki i „Concordia“ wystosowały do prezydenta miasta prośbę o zmniejszenie sumy podatku restauracyjnego. Jak wiadomo, rada miejska określa tylko ogólną sumę podatku, repartycyi jego dokonują sami restauratorowie.

— **Umitygował się.** Wczoraj prezes wykonawczej komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefi, złożył w radzie miejskiej deklaracyę, w której wskazuje na to, że pomyślny przebieg robót kanalizacyjnych możliwy jest tylko przy wspólnej pracy obu komisyi kanalizacyjnych — wykonawczej i kontrolującej. Wobec tego p. Jozefi obiecuje na przyszłość o każdem swem zamierzeniu donosić uprzednio komisyi kontrolującej.

Jak to podawaliśmy, arbitralność p. Jozefi'ego w prowadzeniu robót kanalizacyjnych wywołała głośny protest w radzie miejskiej, który potem głośnem echem odbił się w prasie. Skutkiem tej arbitralności prezydyum komisyi kontrolującej podało się do dymisyi. Na ten raz jednak nauczka w las nie poszła.

— **Rozlokowanie wojsk.** Gubernator kijowski zainterpelował prezydenta miasta w sprawie lokalu dla 4 rot jednego z rozlokowanych w Kijowie pułków, które dotychczas nie mają mieszkania i zmuszone są kwaterować nadprogramowo z całym pułkiem, bez względu na ciasnotę i inne niewygody. Gubernator polecił prezydentowi miasta niezwłocznie rozstrzygnąć tę kwestyę.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** W poniedziałek dn. 23 listopada rozpoczyna się sesya rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono 110 spraw.

— **Kolej przez Zwinogródkę.** Gubernator kijowski przedstawił naczelnikowi kraju Południowo-Zachodniego starania rady miasta Zwinogródki o połączenie gałęzią kolejową projektowanej kolei Cwietkowo-Pohrebyszcze z linią Szpoła-Wapniarka, z urządzeniem stacyi kolejowej w Zwinogródce, oraz o powołanie do komisyi, rozpatrującej projekty nowych kolei żelaznych, przedstawicieli miasta Zwinogródki. Naczelnik gubernii uważa powyższe żądania zwinogródzkiej rady miejskiej za zasługujące na uwzględnienie.

— **Cenzura ogłoszeń.** Ministerstwo spr. wewnętrznych zażądało od tutejszego zarządu lekarskiego informacyi o ilości przekroczeń przepisów o cenzurze ogłoszeń od czasu ich opublikowania oraz ile osób zostało z tego powodu pociągniętych do odpowiedzialności sądowej lub administracyjnej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Niesterowa, przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej № 43, skradziono futro, wartości 175 rb.

— W domu № 31 przy ul. Złotoustowskiej okradziono mieszkanie M. Sośnickiego. Złodzieja S. Kuczera zaaresztowano.

— Z mieszkania S. Komara przy ul. Owruckiej Nr 25 skradziono rzeczy za rb. 80.

— Na schodach, prowadzących z Głuboczycy na Łukjanowiecki zaułek, stróż nocny J. Kołumbet zaaresztował A. Wieszczuka, niosącego skrzynkę skradzionej wełny wielbłądziej.

— NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA. Mieszkający przy ul. Chorewej Nr 7 A. Lewiński zawiadomił policyę, że świeżo przyjęta służąca Justyna Szlachticzenko uciekła, zabrawszy złoty zegarek i czapkę, ogółem na sumę 116 rb.

— RABUNKI. Na rogu ulicy Chorewej i Nadb.-Kreszczatyckiej 4 ch złoczyńców napadło na P. Pryłuckiego, zabrało mu 16 rb., podarło palto i uciekło.

— Na ulicy Wozdwiżeńskiej dwaj rabusie napadli na M. Zacharczenkę, zabrali mu czapkę i kilka rubli w gotowce.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. Na Bib.-Bulwarze stójkowy posterunkowy zaaresztował M. Dejneko i J. Walenko, którzy przy pomocy podrzucenia portmonetki próbowali okraść J. Porszneja.

— STRASZNA ŚMIERĆ. W jarze za ul. Pieszczaną bryła ziemi zasypała kopiącego piasek robotnika, 19-letniego J. Jewmienionkowa. Gdy współtowarzysze pracy go odkopali — był już bez życia. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— NAGŁY ZGON. W domu Nr 45 przy szosie Kadeckiej zmarł nagle włościanin Prokop Jegorow.

— ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj o godz. 12 w nocy miał miejsce na Kreszczatyku okropny wypadek. Pędzący z szaloną szybkością wóz tramwajowy wpadł na przechodzącą przez ulicę w pobliżu Besarabki 19-letnią akuszerkę Genię Akwę i gruchocząc jej nogi spowodował natychmiastową śmierć.

Z SĄDÓW.

Sprawy prasowe.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj sprawę redaktora «Poslednija Nowosti» Aleksandra Małaszewskiego, oskarżonego z art. 1024 kodeksu karnego, t. j. o zamieszczenie w redagowanej przez siebie gazecie bez zezwolenia ministra Dworu lub miejscowej władzy gubernialnej wiadomości o podróży Osób Najwyższych.

W Nr 743 gazety «Poslednija Nowosti» z dnia 10 sierpnia r. b. wydrukowano notatkę pod tytułem «W przededniu jubileuszu pułku Besarabskiego», w której podano wiadomość, dotyczącą Osoby Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza, gdy tymczasem gubernator kijowski zezwolił na ogłoszenie wiadomości powyższej dopiero w pięć dni po zamieszczeniu jej w gazecie «Poslednija Nowosti» — dnia 15 sierpnia r. b.

Druga podobna wiadomość wydrukowaną została w tejże gazecie «Poslednija Nowosti» w Nr. 733, pod tytułem «Zjazd w Konstantynopolu» i zawierała również wiadomość o Osobach Najwyższych.

Ta ostatnia notatka okazała się przedrukiem z gazety «Swiet», wobec czego sąd co do niej uniewinnił p. Małaszewskiego.

Za zamieszczenie zaś pierwszej wzmianki, p. t. «W przededniu jubileuszu pułku Besarabskiego», skazano oskarżonego redaktora na 2 dni aresztu policyjnego i 5 rb. grzywny, z zamianą tej ostatniej, w razie niemożności zapłacenia, na 1 dzień aresztu policyjnego.

— Ten sam wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj bez udziału sędziów przysięgłych sprawę wydawcy gazety «Kijewskija Wiesti», J. Iwanowa (Dżonsona), oskarżonego z 1 cz. 1024 art. kodeksu lekarskiego — o zamieszczenie w Nr 44 i 45 pomienionej gazety z roku bieżącego ogłoszeń o środkach lekarskich doktorów Wejba i Bartola, bez odpowiedniego zezwolenia urzędu lekarskiego.

Oskarżony Iwanow tłómaczył się, że ogłoszenia te zostały złożone w drukarni i przez omyłkę wypadkowo weszły do numeru.

Sąd skazał wydawcę na 2 dni aresztu przy więzieniu i 5 rb. grzywny, z zamianą takowej, w razie niemożności zapłacenia, na 1 dzień aresztu.

Jak to bywa.

We wrześniu roku zeszłego żandarmerya kolejowa zatrzymała na stacyi Kijów I mężczyznę, ubranego w mundur oficerski, wygląd którego wydawał się nieco podejrzanym. Nieznajomy oznajmił, że jest podchorążym Gołołobowem. Gdy dowiedziono mu, że podaje się za kogo innego, zaczął symulować obłąkanie. Oddano go pod obserwacyę, jednocześnie zaś sprawdzono, że aresztowany jest byłym żołnierzem i nazywa się Trofim Zielenin, był służącym u pewnego podporucznika, który podarował mu swój stary mundur. Zielenin, wystroiwszy się weń, powracał do domu po odbyciu powinności wojskowej.

Pociągnięto go do odpowiedzialności pod zarzutem bezprawnego noszenia uniformu.

Sędzia śledczy zażądał od oskarżonego poręczenia w sumie 75 rb., chcąc uwolnić go z więzienia do czasu rozpatrzenia sprawy przez sąd. Zielenin naturalnie poręczyciela w obcem mieście nie znalazł i przesiedział w więzieniu 13 miesięcy, przebył tam tyfus, przyczem został sparaliżowany i nie włada obecnie lewą ręką i nogą.

Wczoraj sąd skazał go na 15 rubli grzywny, z zamianą kary, w razie niemożności zapłacenia, na trzydniowy areszt.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Bergonier.

«Pani Ohyda».

Podobno sztuka p. Chodotowa ma przedstawiać stosunki, panujące w rosyjskim świecie literacko-artystycznym Petersburga, podobno jest ona porachunkiem osobistym, coś w rodzaju paszkwilu. Czy tak jest rzeczywiście, nie wiem. Ale to wiem, że sztuka ta jest utworem bezwzględnie słabym co do wartości artystyczno-literackiej. Nie może bowiem mieć wartości utwór, posiłkujący się grubymi efektami, tanim, zdawkowym dowcipem, a miejscami lekceważący logikę i psychologię.

Wykonanie „Pani Ohydy“ stanowiło szereg usiłowań — niestety bezowocnych. P. Blumental-Tamarin, na którego benefis tę sztukę wystawiono, daremnie próbował stworzyć postać artystyczną. — Jego Włodzimierz pozostał figurą z kiepskiego melodramatu.

Najlepiej narysowane postacie Mikołaja Dobrynowa i Tani, najudatniej też wypadły w wykonaniu p. Matkowskiego i p. Klementjewej. P. Insarowa ma szczególny takt ożywiania ról papierowych, i jej Zimina wypadła barwnie; również dobrą, jak zawsze w roli staruszek, była p. Lenskaja.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Marceli ks. Czartoryski.** W Ouchy pod Lozanną w Szwajcaryi dn. 25 go b. m. zmarł po długich cierpieniach ś. p. Marceli ks. Czartoryski, właściciel Woli Justowskiej pod Krakowem.

Ś. p. ks. Marceli był synem księcia Aleksandra i znanej w szerokich kołach księżny Marceliny, z domu Radziwiłłówny, wnukiem zaś ks. Konstantego, młodszego brata ks. Adama. Młodsza ta linia wielkiego rodu nie odegrała w epoce emigracyjnej wybitnej roli politycznej; natomiast odznaczała się zamiłowaniem sztuki, tudzież zaletami towarzyskiemi.

Ś. p. Marceli ks. Czartoryski przybył w roku 1857 jako młodzieniec z matką do Krakowa, aby chodzić tu na uniwersytet. Polityczne stosunki zmusiły wkrótce oboje do opuszczenia tego miasta, ale nie zmusiły do zapomnienia o niem. Wrócić tu mogli dopiero około r. 1870 go. Dom księżny Marceliny stał się odtąd ogniskiem życia artystycznego i towarzyskiego, gromadząc co tylko Kraków posiadał wybitnego.

W tej atmosferze wychował się jedyny syn księstwa Aleksandrostwa i wkrótce wprowadził w nią młodą żonę, Zuzannę księżniczkę Chimay, osobę niezwykłej też inteligencyi i czarującego uroku.

Po latach szczęścia przyszły ciosy. Jedyna ukochana córka młodego małżeństwa zapadła na nieuleczalną chorobę, której też w kwiecie wieku uległa. Śmierć naprzód ojca, a potem matki, sędziwej księżny Marceliny, osłabiła siłę związków, łączących księstwa Marcelich z Krakowem. Z posuwającym się wiekiem przyszły choroby i wyjazdy coraz częstsze zagranicę dla kuracyi. Zwinięto dom niegdyś tak świetny w Krakowie, została letnia siedziba na Woli, wśród ślicznego parku, z nagromadzonemi w starym pałacu Decyusza dziełami sztuki.

Znawca i miłośnik malarstwa specyalny, gromadził umiejętnie zbiory, opiekował się wszelkiemi objawami ruchu artystycznego, był przez lata długie prezesem krakowskiego Tow. sztuk pięknych.

Zmarł bezdzietnie.

— **Nabytki komisyi kolonizacyjnej.** Dzienniki poznańskie zamieszczają listę posiadłości ziemskich, nabytych w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy r. b. przez komisyę kolonizacyjną, bez zaznaczenia jednak, które z nich pochodzą z rąk polskich, a które z niemieckich. Lista ta obejmuje 14 realności w Prusach Zachodnich, a 31 w Poznańskiem. Z nowych nabytków komisyi kolonizacyjnej w Prusach Zachodnich 6 stanowi gospodarstwa ponad 100 ha obszaru, a mianowicie: folwarki Ulkowo (651 ha), Bohuszewo (461 ha), Szenwaldzik (166 ha), Sławęcin (100 ha), Bergswalde (205 ha) i Maciejowo (136 ha). Resztę 8 stanowią posiadłości mniejsze i miejskie.

— **Walne zgromadzenie P. M. S. w Petersburgu.** W Sobotę odbyło się w lokalu «Ogniska» ważne dla dalszych losów P. Macierzy Szkolnej walne zgromadzenie jej członków. Na zebraniu było obecnych około 100 członków.

Na przewodniczącego wybrany został przez aklamacyę członek rady nadzorczej p. Fr. Olszewski. Na porządku dziennym znajdowały się dwa punkty: 1) wybory zarządu i 2) wolne wnioski.

Przed rozpoczęciem obrad nad 1 punktem porządku dziennego w imieniu zarządu ks. proboszcz Budkiewicz oznajmił, iż zarząd podaje się *in corpore* do dymisyi, przyczyny zaś tego kroku wskazane są w protokole zebrań zarządu. Odczytano te protokóły, poruszające rozmaite drażliwe strony zajścia, które groziło rozłamem w łonie instytucyi, konflikt się jednak załagodził — w imię dobra ostatniej Polskiej Macierzy.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło *votum* zaufania dla zarządu i rady nadzorczej, zarząd pozostał na dotychczas zajmowanem stanowisku.

Przy drugim punkcie porządku dziennego komisya finansowa oznajmiła, iż w d. 25 w sali teatru Ekaterińskiego odbędzie się wielki bal doroczny na dochód Macierzy. Członek komisyi pedagogicznej, p. Staniszewski, zawiadomił, iż utworzyła się podkomisya hygieniczno-lekarska, która zebranie zatwierdziło.

Rozchodzono się z lekkiem sercem, w nadziei, iż praca Macierzy nie zejdzie z dobrych torów.

— **Zapis ś. p. hr. Dzieduszyckiego.** W papierach, pozostałych po ś. p. Wojciechu hr. Dzieduszyckim znaleziono kodycyl testamentowy, sporządzony w r. 1908, mocą którego ś. p. zmarły zapisał dla galeryi miejskiej we Lwowie swój zbiór starych obrazów. Będzie to cenny dla galeryi nabytek, gdyż ś. p. hr. Dzieduszycki należał do najlepszych znawców sztuki. Zbiór jego obejmuje 40 obrazów.

Kodycyl brzmi w głównych ustępach:

«Cały mój zbiór obrazów starych i nowych, który w chwili mojej śmierci będzie się znajdował czy to we dworze Jezupolskim, czy to w stałem mieszkaniu, które będę miał w Wiedniu, albo w innem mieście, jeśli się z Wiednia do innego miasta przesiedlę, zapisuję królewskiemu stołecznemu miastu Lwowu».

Po wyrażeniu postanowień i warunków, kiedy ma być ten zbiór przewieziony do Lwowa i umieszczony w miejskiem muzeum sztuki, ofiarodawca kończy pismo swe temi słowy:

«Wyrażam życzenie, by dla pamięci moich najżyczliwszych uczuć dla kraju i dla miasta Lwowa, w sali miejskiego muzeum sztuki we Lwowie, w której te obrazy będą zawieszone, a również i w katalogu uwidoczniono, że zbiór ten pochodzi odemnie.

Pisałem w Kutkorzu 31 lipca 1908.

Wojciech hr. Dzieduszycki.

Zapis został ogłoszony w sądzie krajowym Obrazy w Jezupolu zostały zinwentowane notaryalnie w obecności delegata galeryi miejskiej p. Franciszka Jaworskiego, zaś druga połowa obrazów w mieszkaniu lwowskiem (przewiezione z Wiednia) w obecności wiceprezydenta miasta d-ra Rutowskiego i dyrektora archiwum miejskiego d-ra Czołowskiego.

Zbiór zawiera szereg cennych rzeczy szkoły weneckiej, florenckiej, ferraryjskiej, w tem wiele dzieł pierwszorzędnych, prymitywów; — nadto są holendrzy, flamandzi, francuzi i hiszpanie i kilka dzieł polskich. Wspomnimy tylko dzieła Jana Belliniego, Cima da Conegliano, Pinturicchia, Filippino Lippi, Pier Francesco Fiorentino — dzieło może flamandczyka Bol'a, wspaniałą Aurorę Jana Belliniego, Pietà ze szkoły Van Dycka i szereg innych.

— **Śląska spółka parcelacyjna.** W Bytomiu na Śląsku pruskim, utworzyła się «Spółka parcelacyjna», której celem jest dostarczać ziemi polakom. O spółce tej podaje następujące szczegóły dokładniejsze korespondent wrocławski «Nowej Reformy»:

Spółka parcelacyjna w Bytomiu, utworzona i podtrzymywana przez społeczeństwo polskie, wykupiła na Śląsku dotychczas około 6,000 mórg z rąk niemieckich, część już rozparcelowała, a resztę parceluje pomiędzy ludność polską. Wskutek utrudnienia jej pracy przez pruską ustawę o osadnictwie, na mocy której nie wolno polakom urządzać nowych osad, a nawet już i w wozach mieszkać nie wolno, szuka Spółka lokaty dla swych kapitałów w innych ziemiach polskich i kupiła dwa majątki mniejsze w Galicyi, z pomiędzy których rozparcelowała Sawę, w powiecie wielickim, a parceluje drugi, Szerzyny. Oczywiście, nie myśli o sprowadzaniu kolonistów z Prus, lecz parceluje pomiędzy gospodarzy okolicznych, polaków.

— **Komisya kolonizacyjna** nabyła w powiecie jarocińskim (W. ks. Poznańskie) z rąk niemieckich majątek Witoszyce o obszarze 3,830 morgów magdeburskich za 1,200,000 marek.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kupno wozu Drzymały: pp. A. J. M. F. 1 rb. 25 kop. — Oficyaliści majątku ziatkowieckiego: Kazimierz Kossowski 1 rb. — Zygm. Krzyżewski 1 rb. — Izydor Mańkowski 1 rb. — Fr. Wencel 1 rb. — Teofil Zieleniowski 1 rub. — Stanisł. Brinken 1 rub. — Na imieninach p. Stanisława Orłowskiego złożono 61 rubli 70 kop. z inicyatywy d-ra Ign. Sochackiego. — W. Brzozowski 6 rb. — Bernard Sielecki 1 rb. — Józefa i Wincenty Chmielewscy 2 rb. — hr. Gabryel Pruszyński 5 rb. — E. Dalewski 10 rb. — I. S. 1 rb. — z Kalinówki A. N., M. N. i M. Z. 2 rb. — Ewa Kulikowska 3 rb. — Józefat Andrzejowski 3 rb. — Michał Kulikowski 1 rb. — Maryan Merguliec 10 rb. — Lucyan Andrzejowski 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Pogrzeb Godebskiego. Pogrzeb Cypryana Godebskiego odbył się w Paryżu w sobotę z domu żałoby na przedmieściu Passy. W oddaniu ostatniej posługi Godebskiemu wzięło udział wielu polaków i francuzów, przedstawicieli sztuki, literatury i sfer wyższego towarzystwa paryskiego. Orszak żałobny podążył najpierw do kościoła Najświętszej Maryi Panny Łaskawej w Passy, gdzie przeszło 500 osób wysłuchało uroczystego nabożeństwa żałobnego. Następnie za trumną w pięciu pojazdach rodzina i grono przyjaciół udało się na cmentarz Montmorency, odległy o 2 godziny drogi, gdzie zwłoki Cypryana Godebskiego złożono w tymczasowym grobie murowanym. Na mogile uczniowie polacy Godebskiego złożyli wieniec z napisem polskim.

Konkurencya w powietrzu. Ogłoszona w „Temps“ przez francuskiego sprawozdawcę budżetu wiadomość, że rząd w najbliższym czasie przedłoży żądania wysokich kredytów na utworzenie floty napowietrznej, wywołała w Niemczech silne wrażenie i zaniepokojenie tem większe, że, według programu rządu, francuska flota napowietrzna w r. 1911 przewyższałaby swą liczebnością znacznie flotę niemiecką.

Detektywi z Ameryki. W celu wykrycia sprawcy morderstwa, dokonanego w Lesztukowskim zaułku, departament policyi sprowadza z Ameryki kilku detektywów.

Walka z Kościołem we Francyi. Podczas obrad izby poselskiej nad budżetem ministerstwa oświaty, w odpowiedzi na surową krytykę ze strony mówców katolickich prawa o rozdziale Kościoła od państwa, usiłował prezes ministrów, Briand, wykazać, jakoby stanowisko Kościoła zmusiło republikę do wydania wiadomych praw. Twierdził również, iż rząd stara się stosować prawo bardzo względnie. Wśród oklasków wrogów Kościoła zakończył mówca frazesem, że u francuzów świadomość narodowa zwycięży świadomość katolicką.

Poseł Gayraud odpowiedział, że, gdyby katolicy mieli wybierać między temi dwoma alternatywami, woleliby raczej umrzeć za wiarę. Mówca zapewniał, że Ojciec św. zawsze znajdzie w katolikach Francyi oddane dzieci.

Delegacye austro-węgierskie. Do dziennika „Die Zeit“ donoszą z Budapesztu, że wykluczone jest, aby delegacye w tym roku się zebrały, a to ze względu na polityczno-parlamentarne stosunki na Węgrzech.

Jak wiadomo, członkowie delegacyi węgierskiej wybrani zostali w roku ubiegłym, lecz obecnie przedstawiają większość członkowie grupy Justha, stojącej w opozycyi, grożącej nawet obstrukcyą. Nie mogłoby więc być mowy o normalnem funkcyonowaniu delegacyi.

Choroba Björnsona. Zdrowie poety norweskiego Björnsona poprawiło się nieco. Wszakże lekarze znajdują, że polepszenie jego zdrowia nie jest dość trwałe, aby można było zastosować proponowaną uciążliwą kuracyę zapomocą kąpieli świetlnych.

Truciciel wiedeński. Przywieziony do Wiednia porucznik Adolf Hofrichter, stawiony przed sądem garnizonu wiedeńskiego, nie przyznaje się do popełnienia zbrodni. Jest spokojny, pewny siebie i nie traci zimnej krwi. Raz tylko ogarnęło go wzruszenie, gdy naczelnik dywizyi odbierał mu szpadę. Sprawa przybiera obrót sensacyjny, gdyż rodzina Hofrichtera przedstawia dowo-

dy jego niewinności. Jakkolwiek Hofrichter posiadał urlop do Reichenau, wszakże w bliższem kole znajomych porucznika wiadomem było, iż jedzie on do Wiednia. Wiedzieli o tem również jego koledzy i wogóle wyjazd nie był otoczony tajemnicą. Przybywszy owego dnia do Wiednia o g. 6-ej, w pół godziny potem spotkał się ze swą teściową. Historyę o znalezieniu pudełek wyjaśnia żona porucznika jego upodobaniem do drobnych robót. Przyrządu hektograficznego, jak się okazuje, u Hofrichtera nie znaleziono wcale.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Gazeta Warszawska.

Warszawa. — „Głos Warszawski" wyszedł pod zmienionym tytułem — „Gazeta Warszawska".

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Warszawa. — Bractwo chełmskie wystosowało do Stołypina nowy memoryał, w którym uzasadnia konieczność wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Z Akademii Sztuk Pięknych.

Kraków. — Na stanowisko dyrektora Akademii Sztuk Pięknych na miejsce Fałata prawdopodobnie powołany zostanie Mehoffer.

Akcya parlamentarna Głąbińskiego.

Wiedeń. — Z inicyatywy prezesa Koła Polskiego Głąbińskiego w celach porozumienia się ze stronnictwami odbędzie się szereg obiadów poselskich.

Poseł do Rady Państwa o Dumie.

Petersburg. — Wybitny członek Rady Państwa pisze w „Rieczi", iż Rada Państwa w stosunku do Dumy Państwowej zajęła stanowisko naczelnika ziemskiego, poprawiającego błędy w protokółach zebrania gromadzkiego.

Sprawa „Gońca Warszawskiego".

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wnosi na ogólne posiedzenie kwestyę skasowania przez senat nałożonej przez Skałłona kary pieniężnej na warszawski „Goniec".

U kadetów.

Petersburg. —Prezesem centralnego komitetu partyi kadetów wybrany został Petrunkiewicz.

Echa wyborów odeskich.

Petersburg. — Tołmaczew przesłał do Dumy cały materyał wyborczy dotyczący Brodzkiego.

Rewizya senatorska.

Warszawa.—Senator Garin wszczął kwestyę przeprowadzenia rewizyi kancelaryi gen. gubernatora.

Podróż Suchomlinowa.

Petersburg.—Według pogłosek wyjazd Suchomlinowa do Liwadyi ma związek z sytuacyą na Dalekim Wschodzie i z pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej wybitnych urzędników intendentury.

Z Rady Państwa.

Petersburg.—Komisya Rady Państwa do spraw staroobrzędowców przyjęła projekt rządu.

Komisya Rady Państwa przyjęła pierwszy rozdział prawa z dn. 9 listopada w redakcyi Dumy.

Raport Stołypina.

Petersburg.—Stołypin ma złożyć w Liwadyi raport w sprawie konieczności uwolnienia rady ministrów od rozstrzygania drobnych spraw.

Echa zajścia z Flejszycową.

Petersburg.—Drugi oddział sądu okręgowego przy udziale przedstawicieli prokuratoryi rozpatrywać będzie postępowanie wiceprokuratora Nienarokomowa w sprawie zajścia z kobietą-adwokatem, Flejszycową.

W sprawie „Anathemy" Andrejewa.

Petersburg.—Komitet prasowy rozesłał okólnik, w którym zaznacza, iż nie widzi przeszkód do wystawiania sztuki Andrejewa „Anathema".

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — Ambasada japońska zaprzecza pogłoskom o komplikacyach na Dalekim Wschodzie, a również zawarciu tajnej umowy pomiędzy Japonią a Chinami przeciw Rosyi.

„Riecz" zamieszcza artykuł uspakajający wybitnego dyplomaty, w którym ten ostatni twierdzi, iż Japonia zajęta jest wyłącznie obroną zdobytych ziem.

„Kołokoł" w artykule o Japonii zaznacza, iż armia rosyjska potrafi zmyć hańbę Mukdenu.

Echa pojedynku Uwarow Guczkow.

Petersburg.—W kuluarach twierdzą, iż dziwnem było zachowanie się policyi, która nie śledziła pojedynkujących się. Dziś prokuratorowie oglądali miejsce pojedynku. Twierdzą, iż Uwarow jest doskonałym strzelcem.

„Swiet" zapytuje, czy Szczegłowitow na czas trwania śledztwa zażąda usunięcia z Dumy Guczkowa i Uwarowa.

Petersburg. — Rana Uwarowa goi się; wczoraj Uwarow przybył na posiedzenie Dumy — kadeci spotkali go gorącymi oklaskami. W najbliższych dniach Uwarow ma wyjechać na urlop. Wczoraj policya zawezwała Uwarowa.

Lwow złożył postępowcom sprawozdanie z pojedynku.

Guczkow zwierzył się przyjaciołom, iż umyślnie mierzył w rękę i lekko zranił Uwarowa dla uniknięcia zarzutów. Zdaniem Guczkowa, pojedynek był farsą.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Październikowcy oświadczyli prywatnie Chomiakowowi, iż częste wywiady mogą zdyskredytować pracę Dumy.

Różne.

Petersburg. — „Gołos Prawdy" wysłał życzenia nowomianowanemu gen.-gub. Finlandyi—Zejnowi.

Petersburg.—Z Saratowa donoszą, iż Hermogen powtórnie rzucił klątwę na Andrejewa.

Petersburg.—Jak się okazuje Dumbadze niegdyś w Kutaisie występował przeciw reakcyonistom i był noszony na rękach przez studentów.

Petersburg. — Komisya do spraw asekuracyi robotników orzekła, iż leczenie robotników odbywać się powinno na koszt fabrykantów.

Petersburg. — Akademia nauk wysłała delegata do Kijowa, Odesy i Charkowa w celu utworzenia w tych miastach komitetów dla zbierania eksponatów na wystawę literacką w Moskwie.

(Od Agencyi Petersburskiej i korespondentów własnych).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 18 listopada.

19 posiedzenie rozpoczęto o g. 11-ej m. 15.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Zatwierdzono wybory posła do Dumy od gub. grodzieńskiej, Januszkiewicza.

Na porządku dziennym rozprawy nad projektem prawa o nietykalności osobistej. *Dziubiński* zaznacza, iż manifest z dn. 17 października uznał zupełny brak istotnej nietykalności osobistej, lecz dotychczas nie postarano się o stworzenie rzeczywistej nietykalności. Istnieje tylko nietykalność pozorna. Rozpatrywany projekt prawa nie wnosi nic nowego, ponieważ opiera budowę nietykalności na zupełnej nieodpowiedzialności administracyi, działalność której, zdaniem mówcy, powinna koniecznie podlegać kompetencyi sądu. Zatwierdzenie projektu prawa z poprawkami komisyi będzie naigrawaniem się z milionowego ludu pracującego i przekona naród, że nie ma czego oczekiwać od Dumy z dn. 3 go czerwca i że powinien sam sobie zdobywać wolność. (Oklaski na lewicy).

Rodiczew wykazuje, że w prawie o nietykalności osobistej powinna być ściśle stosowana podstawa zasadnicza, iż żaden wolny obywatel nie może być wtrącony do więzienia i pozbawiony wolności i mienia i nigdy nie mogą być naruszone jego prawa, chyba tylko przez sąd ludzi jemu równych. Zdaniem mówcy, w omawianym projekcie prawa każdy artykuł musi mieć obronę od ataku, jaki przedsięweźmie na niego niewątpliwie administracya. Następnie Rodiczew zastanawia się specyalnie nad art. 15, na mocy którego nikt nie może być ograniczony w wyborze miejsca zamieszkania lub przenoszenia się z miejsca na miejsce, z wyjątkiem wypadków specyalnie wskazanych w prawie.

Rodiczew proponuje wprowadzenie prawa swobodnego przesiedlania wszystkich obywateli rosyjskich bez ograniczeń, bez względu na narodowość i wyznanie. „Zrozumieliście — zapytuje mówca, — że mówię o żydach".

Głos na prawicy: „My pana dawno zrozumieliśmy".

Następnie mówca przemawia za zniesieniem granicy osiadłości żydowskiej, wykazując, że będzie to pożyteczne i ze względów materyalnych, gdyż dużo energii rosyjskiej maszyny państwowej zatraca się na wyrzucanie i osiedlanie żydów.

Czcheidze wykazuje, że kwestyę, której nie była w stanie rozstrzygnąć ani pierwsza, ani druga Duma, rozstrzyga obecnie 3-cia Duma. Sama zrodzona z bezprawia, ofiarowuje całemu narodowi rosyjskiemu ten nowy akt bezprawia, mianujący się projektem nietykalności osobistej.

Czylikin, przytaczając przykłady z życia na Dalekim Wschodzie, przychodzi do wniosku, że bez istotnej, poważnej odpowiedzialności osobistej osób urzędowych projekt prawa nie może mieć realnego znaczenia.

Kiczlenko 1-szy, zwracając uwagę na to, że projekt prawa zawiera zmiany istniejących ustaw zasadniczych, wnosi o odesłanie projektu do komisyi.

Gulkin wypowiada się przeciwko instytucyi strażników policyjnych. Następnie mówi szeroko o działalności Puryszkiewicza i jego zwolenników w Besarabii. Na zakończenie oświadcza: Naprożno Puryszkiewicz szczyci się z tego, że w jego żyłach niema ani kropli krwi mołdawskiej. Gdyby Puryszkiewicz pojechał do szpitala psychiatrycznego, to przekonałby się, jaką ma krew.

Przewodniczący przerywa mówcy.

O g. 1-ej ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o g. 2 m. 10.

W dalszym ciągu swego przemówienia *Gulkin* wypowiada się za skasowaniem ograniczeń dla żydów. „Gdy w dalszym ciągu będzie trwał ucisk i samowola, to rewolucya rosyjska nie za górami". (Głosy na lewicy: „To prawda"). Kończąc swe przemówienie, Gulkin zaznacza, iż włościaństwo niezadowolone z rozpatrywanego projektu prawa i prosi o zwrócenie go komisyi specyalnej, aby go „przesiała i przewietrzyła". (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow twierdzi, iż ministerstwo, wnosząc projekt prawa o nietykalności osobistej, nie uważało projektu za wyczerpujący, a wnosiło i wnosi inne projekty prawa, które w ogólnej całości powinny nadać znaczenie realne rozpatrywanemu projektowi, a mianowicie: projekt prawa o sądach miejscowych i o odpowiedzialności urzędników za wykroczenia służbowe, o reformie policyi, o stanach wyjątkowych i in. W dalszym ciągu swego przemówienia wiceminister zaznacza, że nie będzie omawiał poszczególnych artykułów projektu, lecz odpowie tym, którzy występowali przeciw korpusom żandarmeryi. Frakcya 17 października wniosła projekt, dotyczący powierzenia instytucyom sądowym kwestyi śledztwa formalnego. Wiceminister twierdzi, iż według prawa to samo i dziś ma miejsce. Według art. 1035, punkt 28, prokuratorya ma prawo wszczęć śledztwo pierwiastkowe, powierzając prowadzenie śledztwa sędziom śledczym. Lecz powierzać prowadzenie śledztwa we wszystkich wypadkach sędziom śledczym jest niemożliwem z tego powodu, iż za mało jest sędziów śledczych.

Następnie wiceminister zatrzymuje się na mowach Makłakowa i Bobiańskiego. Gołosłowne i niczem niestwierdzone oskarżenia funkcyonaryuszów korpusu żandarmeryi o prowokacyę i szpiegostwo wiceminister woli pozostawić bez odpowiedzi, na odpowiedzialność członka Dumy Bobiańskiego. Podobne oskarżenia rzucane były również przy rozpatrywaniu sprawy wileńskiej — jednak oskarżenia te po wyjaśnieniach rządu zostały przez Dumę odrzucone. Posłowi Makłakowowi, który mówił o blankietach, zastępujących zezwolenie ministra spraw wewnętrznych na przedłużenie terminu więzienia, wiceminister proponuje osobiście przekonać się, iż nie istnieje ani jedno pozwolenie na przedłużenie terminu—bez osobistej decyzyi ministra lub wiceministra. „Jednym z filarów wierności, złożonej przysiędze i obowiązkowi, o który rozbiły się fale pierwszej rewolucyi rosyjskiej—kończy wiceminister—był korpus żandarmeryi (oklaski na prawicy). Jestem za słaby, aby go bronić, lecz obronią go setki tych naszych wspólnych towarzyszy którzy padli od rąk morderców. Korpus żandarmeryi przeszkadza. Lecz komuż? Na to pytanie dał odpowiedź poseł Gegeczkori, który wspomniał o drugiej rewolucyi rosyjskiej. (Gorące oklaski na prawicy i ławach centrum).

Kropotow mówi o karach śmierci i przytacza statystyczne dane według lat (Głos na prawicy: „Za mało").

Prezydent prosi, aby mówca nie odbiegał od przedmiotu.

Kropotow w dalszym ciągu wskazuje, iż dla jednostki potrzebne jest życie, a tymczasem życie depce się. Następnie mówca wspomina o więzieniach, zesłaniu i samowoli administracyi, krytykuje rozpatrywany projekt prawa i na zakończenie oświadcza, iż w sprawie urzeczywistnienia nietykalności osobistej lud powinien pokładać nadzieję na własne siły.

Gołołobow, jako prezes komisyi, uważa za konieczne zwrócić uwagę Dumy na stanowisko prasy i pewnej części społeczeństwa względem kwestyi nietykalności osobistej. Zdaniem mówcy, dzięki zabiegom opozycyi w prasie zjawiły się wiadomości o działalności komisyi, które wytworzyły pojęcie o pracy komisyi zupełnie nieodpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy.

To wrażenie utrwaliło się nader silnie wtedy, gdy Makłakow, po odrzuceniu jego wniosku o usunięciu z projektu art. 1035, powiedział przedstawicielom prasy, iż to nie komisya, a jeden wstyd. (Głosy na lewicy: „Do rzeczy").

Gołołobow. „To, co mówię, dotyczy właśnie rozpatrywanego projektu". (Hałas na lewicy).

Prezydent dzwoni i prosi Gołołobowa o nieodbieganie od przedmiotu.

Gołołobow. „Dobrze, wasza Ekscelencyo, lecz sądzę, że należy wyjaśnić, iż prasa rosyjska przedstawiła społeczeństwu rosyjskiemu w złem świetle tę kwestyę i to, mem zdaniem, ma związek z rozpatrywanym projektem.

Prezydent dzwoni i mówi: „Pośle do Dumy, Gołołobowie, pan możesz myśleć, co pan chcesz, lecz pozostaw mnie pan sąd o tem, co należy do rzeczy". (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Gołołobow, kontynując swe przemówienie, zaznacza, iż dany projekt prawa dotyczy nietylko przestępców politycznych i kryminalnych, lecz i osoby, podejrzewane o dokonanie przestępstwa. Komisya miała na celu obronę interesów nietylko osób podejrzewanych o przestępstwa, lecz całej ludności. Rozpatrywany projekt wprowadza niebywałą w Rosyi rzecz, a mianowicie, iż nikt nie może być ograniczony w swej wolności bez decyzyi sądu. To zaś wystarczy, aby uwolnić ludność spokojną od samowoli policyjnej. Wszystkie zarzuty przeciwników projektu sprowadzają się do 6 punktów. Art. 1 jest ścisłą kopią 73 art. zasadniczych praw. Art. 12 został wprowadzony do tekstu projektu, albowiem w przeciwnym razie pozostałaby nieprzewidzianą kwestya o formalnem śledztwie żandarmeryjnem. Tajnego nadzoru policyjnego projekt prawa nie ustanawia. Odpowiedzialność urzędników wprowadza specyalny projekt prawa.

Podczas przemówienia *Gołołobowa*, o g. 4-ej ogłoszono przerwę.

O godz. 4-ej m. 35 posiedzenie wznowiono.

Gołołobow, kontynując swe przemówienie, zwraca się do centrum z prośbą, aby centrum nie odrzucało projektu prawa i przystąpiło do obrad nad poszczególnymi artykułami, rozpatrywany bowiem projekt prawa ma tak wielkie znaczenie, iż zdrowy rozsądek nakazuje jak najszybsze jego uchwalenie.

Kończąc swe przemówienie, Gołołobow proponuje, aby Duma przystąpiła do obrad w drugiem czytaniu, a jeżeli wtedy okaże się niemożliwem wniesienie poprawek, przekazała projekt tej lub innej komisyi (oklaski na prawicy).

Br. Meyendorf, zestawiając szereg artykułów rozpatrywanego projektu z artykułami istniejących praw zasadniczych, jako też kodeksu karnego, przychodzi do wniosku, iż autorowie projektu nie zdawali sobie sprawy z tych zadań życiowych, które trzeba rozstrzygać w granicach wązkiego horyzontu, lub postawionych tak, że niewiadomo, jakie prawa nadaje projekt policyi pod względem pozbawiania wolności, a jakie prawa osobom prywatnym. W tym ostatnim wypadku słowom nadane zostały nieokreślone normy, ograniczające nietykalność osobistą. Wytworzył się więc cały szereg niejasnych miejsc, wyjaśnienie których na plenarnem posiedzeniu wywołałoby szalenie długą dyskusyę. Mówca nie uważa za możliwe poruszać kwestyi, czego żąda obecnie od Dumy rosyjska rzeczywistość, lecz uważa za konieczne wskazać na pewien drobiazg, który świadczy o tem, iż projekt prawa nie bardzo uważnie został opracowany.

Artykuł 12 wskazuje, iż postanowienia, określające jak przepisy aresztowania, tak i warunki, zachowanie których jest niezbędne dla urzeczywistnienia tego prawa aresztowania, nie obejmują tych wypadków pozbawiania wolności osób, przeciw którym wszczęto dochodzenie sądowe na podstawie art. 1035. Gdy ściśle według litery te przepisy będą stosowane, to przyjdziemy do nieoczekiwanego wniosku, naprzykład takiego, iż jeśli osoba, przeciw której prowadzone jest śledztwo, jako oskarżonej o zbrodnię stanu, popełni na ulicy morderstwo, to na podstawie tego projektu osoby tej nie wolno aresztować. (Oklaski w centrum i na niektórych ławach lewicy).

Bułat znajduje, iż po wywodach prawnych poprzedniego mówcy, jakoteż wielu innych, niewiele można już powiedzieć o ujemnych stronach rozpatrywanego projektu.

Mówca zaznacza, iż musi jedynie stanąć w obronie policyi, która czasem zasługuje nawet na pewne pobłażanie, albowiem jest postawiona w sytuacyi, zbyt pełnej pokus. Zupełny brak odpowiedzialności charakteryzuje stanowisko policyi i według prawa, i według zwyczaju. „Niestety, my zamało cenimy wolność. Gdy zaś będziemy stawiać wolność ponad życie, nie będą dla nas straszni ani Dumbadze, ani Gołołobow. Tylko wtedy, gdy na każde uderzenie odpowiemy uderzeniem—kończy mówca—i, kiedy sile potrafimy przeciwstawić siłę, wtedy tylko otrzymamy rzeczywistą wolność obywatelską. O tem powinniśmy pamiętać sami i zaraz im przypomnieć naszym wyborcom". (Oklaski na lewicy).

W kwestyi osobistej przemawiają *Nowicki 2-gi* i *Bobiański.*

O godz. 5 m. 52 ogłoszono przerwę.

Petersburg. Na wieczornem posiedzeniu Dumy toczyły się w dalszym ciągu obrady nad interpelacyą pod adresem ministra handlu w sprawie niezgodnego z prawem oddania w dzierżawę skarbowych gruntów roponośnych. Po krótkiej dyskusyi przyjęto formułę przejścia, wniesioną przez październikowców, tej treści: „Uznając postępowanie ministra za niezgodne z prawem, a wyjaśnienia tegoż za niezadawalające, i uznając konieczność przedsięwzięcia środków ku obronie interesów skarbu—Duma przechodzi do porządku dziennego".

(Od Agencyi Petersburskiej)

Rostów nad Donem. — 17 listopada w Azowie podczas lekcyi w gimnazyum męzkiem, dwóch uczniów z powodu niezadowolenia z oceny postępu w nauce, strzelało z rewolweru do 70-letniego nauczyciela religii. Rewolwer jednego ze strzelających spalił na panewce, drugi zranił nauczyciela w piersi.

Petersburg. — Termin zaprowadzonego stanu wzmocnionej ochrony w gradonaczalstwie odeskim oraz w gub. woroneżkiej i połtawskiej przedłużony został do 4 września 1910 r., lub też do terminu ogłoszenia nowego prawa o stanach wyjątkowych, o ile to prawo wydane zostanie przed 4 września 1910 r.

Petersburg. — Kijów, Witebsk, Połock, Kowno, Nowoaleksandrowsk z powiatem, Krzemieńczug i powiaty hadicki, orszański i sienneński uznane zostały za zagrożone przez cholerę.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało instrukcyę w sprawie tworzenia, prowadzenia i wydawania formularzy praktyki farmaceutycznej. Zgodnie z instrukcyą, w formularzach powinny być oznaczane wszystkie bez wyjątku przerwy w praktyce aptekarskiej, oraz czas działalności farmaceutycznej, nie zaliczanej do praktyki, wymaganej przy zdawaniu egzaminu na godność farmaceuty, a również wszystkie bez wyjątku kary, wyznaczane przez sąd i władze administracyjne za zbrodnie i występki, polegające na wykroczeniu przeciw prawom i przepisom rządowym, dotyczącym wypełnienia obowiązków profesyonalnych.

Sewastopol.—Wobec wprowadzenia w Sinopie kwarantanny, rosyjskie T-wo żeglugi i handlu przerwało przewóz pasażerów i ładunków miejscowych do Konstantynopola.

Stanica Kaukaska. — Na Romanowskim futorze ograbiono na sumę 26,000 rb. artelszczyka banku azowsko-dońskiego.

Saratów.—Miasto wszczęło starania o połączenie Saratowa z Azyą środkową linią kolejową przez Taszkent.

Wiernyj.—Pogoda prześliczna. Zakwitły bzy, fijołki i róże.

Astara.—Po dokonaniu przez rosyjski oddział ardebilski rekonesansu okazało się, iż Rachim chan wystąpił z Karadżadu, a szachsewani udali się na swe leża zimowe. W tych dniach w pobliżu Astary wynikło starcie pomiędzy wojskami rosyjskiemi a koczowniczem plemieniem połatlinców. Połatlincy stracili 6 ludzi.

Teheran.—Kolonia angielska z konsulem angielskim na czele z ogromnem współczuciem odniosła się do Passeka i jego towarzyszy. Rząd perski wyraził urzędownie swe ubolewanie ambasadorowi rosyjskiemu z powodu dokonanego napadu na karawanę generalnego konsula. Przedsięwzięto środki ku ukaraniu winnych.

Wiedeń.—Do „Neues Wiener Tageblatt" telegrafują z Cetynii, iż sąd wojenny, który rozpatrywał sprawę kilku osób, które czyniły próby wywołania powstania zbrojnego we wrześniu roku ubiegłego, skazał kapitana Dżynowicza i czterech innych inicyatorów na karę śmierci. Skazani rozstrzelani zostali 17 listopada.

Berlin.—Prezydentem parlamentu wybrany został hr. Stolberg 256 głosami przy powstrzymaniu się od głosowania 96 posłów. Na pierwszego wiceprezydenta wybrano Szpana z partyi centrum, na drugiego wiceprezydenta — Paasche, który odmówił przyjęcia tej godności.

Tokio. — W pobliżu Simonoseki podczas burzy zatonął statek parowy „Isaga Tamara"; a w pobliżu południowego wybrzeża Korei — statek „Insen-Maru".

Wiedeń. — W Fischamendzie, w pobliżu Wiednia, o godzinie 1 minut 29 przy sprzyjającym wschodnim wietrze wzniósł się pierwszy sterowany balon austryacki „Parseval". Balon ma przelecieć nad Wiedniem, Schönbrunnem, Weigelsdorfem i, po przebyciu 260 kilometrów, powrócić do Fischamendu.

Berlin.—Paasche odmówił przyjęcia godności wiceprezydenta wobec uchwały frakcyi narodowych liberałów, na podstawie której frakcya uchyla się od wszelkiej reprezentacyi w prezydyum parlamentu. Wybory drugiego wiceprezydenta i sekretarzy odłożono do 20 listopada.

Sternberg (Meklemburg). Sejm odrzucił rządowy projekt prawa o wprowadzeniu konstytucyi w Meklemburgu.

Londyn.—Wczoraj zrana odbyło się posiedzenie gabinetu.

Konstantynopol.—Izba posłów rozpatrywała adres w odpowiedzi na mowę tronową i postanowiła zwrócić go komisyi dla dokonania poprawek.

Belgrad. — Ambasador serbski w Konstantynopolu otrzymał polecenie oświadczenia rządowi tureckiemu, iż spotkanie króla Piotra z królem bułgarskim, miało na celu utrwalenie dobrych stosunków między obydwoma krajami, że Serbia przywiązuje dużą wagę przyjaźni z Turcyą, i że w razie zawarcia układu pomiędzy Serbią i Bułgaryą, Turcya mogła by przystąpić do tegoż. Według otrzymanych tutaj wiadomości, oświadczenie to zrobiło nader dodatnie wrażenie na kierownicze koła tureckie.

Berlin.—Na wyborach uzupełniających do sejmu pruskiego w dn. 17 listopada wybrano 4-ch s.-d. i jednego wolnomyślnego.

„Deutsche Kabelgramm - Gesellschaft" donosi z Tokio, że rządowa gazeta „Kokumin", zaprzecza stanowczo wiadomościom o zawarciu traktatu pomiędzy Japonią a Chinami.

Ateny. — Główni inicyatorowie buntu, wznieconego przez Tybaldosa, sądzeni będą przez sąd przysięgłych.

Paryż.—Senat ukończył pierwsze czytanie projektu prawa o emeryturach dla robotników i przystąpił do obrad w drugiem czytaniu.

Lordowie odrzucają budżet.

Londyn.—W izbie lordów w d. 17 listopada przemawiali arcybiskup Yorku, który wystąpił przeciw Lansdownowi, ale gorąco omawiał ton przemówień Lloyd George'a, następnie lord Curzon, który oponował Roseberyemu. Przedstawiciel rządu, hr. Crew, bronił budżetu. Parlament był otoczony przez tłumy ciekawych, które po ogłoszeniu wyniku głosowania rozeszły się zupełnie spokojnie.

Londyn.—Izba lordów w d. 17 listopada większością 350 głosów przeciw 75 głosom powzięła uchwałę, proponowaną przez Lansdowna. Artykuły wstępne pism liberalnych są zatytułowane „Samobójstwo izby lordów". Gazety są zdania, że przewrót, zrobiony przez lordów, trwać długo nie będzie i pociągnie za sobą nieuniknioną rekompensatę. Liberali nie opuszczą rąk, dopóki izba gmin nie będzie miała zapewnionego przodownictwa. Pisma konserwatywne dowodzą, że lordowie postąpili zgodnie z konstytucyą i podkreślają doniosłość rezolucyi dla państwa, lordowie bowiem głosowaniem swem dają narodowi możność przyjęcia reformy taryfowej, niezbędnej dla bezpieczeństwa państwa i przyszłości Anglii, jako wielkiego mocarstwa.

Londyn. — W izbie gmin Asquith oświadczył, iż w dniu 13 listopada wniesie on rezolucyę, uznającą uchwałę izby lordów za uzurpacyę praw izby gmin.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Nikoło-Berezówka. — Żyto 68 — 70 kop., owies 47 — 48 kop.

Jelec. — Nastrój małoczynny. Pszenica girka 1 rb. 05 kop., żyto 81 kop., owies targowy 50 kop., folwarczny 57 kop.

Rybińsk. — Żyto w nat. 117/119 zoł. 8 rb. 50 — 8 rb. 60 kop., owies zwykły 3 rb 75 — 3 rb. 85 kop., kasza 11 rb. 10 — 11 rb. 25 kop., groch 8 rb 50 — 8 rb. 75 kop., mąka żytnia 9 rb. 60 — 9 rb. 75 kop., pszenna 10 rb. 75 — 11 rb.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 17 kop., żyto 90 kop. owies 76 kop., jęczmień 71 kop., kukurydza 78 kop.

Symbirsk. — Żyto 73 kop., owies 51 — 55 kop., siemię słonecznikowe 2 rb. 10 — 2 rb. 25 kop., mąka 75 — 77 kop., pszenna 73 — 78 kop.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 2?9 mar., na dłuższy $216^{3}/_{4}$ mar.; żyto na krótki termin $166^{3}/_{4}$ mar., na dłuższy $178^{1}/_{2}$ mar.; owies na krótki termin $154^{1}/_{4}$ mar., na dłuższy $160^{3}/_{4}$ mar.; jęczmień ros.-dunajski 128 — 131 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 18 listopada.

4% Państwowa renta	$89^{1}/_{8}$
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86
5% pożyczk. prem. 1864 r.	457
5% „ „ 1866 r.	$344^{3}/_{4}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	306
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	425
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	453
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	402
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	120
„ Briansk. Relsk. Fab.	111
„ Putiłowsk.	$107^{1}/_{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	314
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	131
„ Petersb. Prywat. i Komm.	63
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	62
„ „Hartman"	210
5% pożyczka 1905 r.	$101^{3}/_{4}$
5% „ 1906 r.	$101^{1}/_{4}$
5% świadectwa włościańskie	$96^{3}/_{4}$
5% pożyczka 1908 r.	$101^{3}/_{4}$
$4^{1}/_{2}$% „ 1909 r.	—

Usposobienie pod wpływem realizacyi, na całej linii słabe i zniżkowe; z premiówkami dość stałe.

Caruso rodem Czech.

Berneńskie «Lidové Noviny» ogłosiły list swego prenumeratora z Nowego Yorku, Bogusława Pokornego, w którym jest następujący ustęp:

«Wyczytałem w «Kölnische Zeitung», że Caruso jest rodem czech. Ponieważ płynąłem do Ameryki na tym samym parowcu razem ze słynnym śpiewakiem, urządziłem z nim interview i dowiedziałem się z własnych jego ust, że jest rzeczywiście czechem i «dobrym prażanem». Urodził się w Pradze, ale przebywał tam tylko do ósmego roku życia, poczem wyjechał z rodzicami do Włoch i był tam wychowany po włosku. Caruso przyjął mnie bardzo uprzejmie i częstował whisky. Rozumie i mówi trochę po czesku.

Na liście p. Pokornego podpisał się też Caruso.

23)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Cóż za śmieszne przypuszczenie! — odparłem — kiedyż kto słyszał, aby yogi mieszkał w świątyni i żył kosztem otaczającej ludności?

Miss Westonhaugh zajrzała do studni i roześmiała się.

— A nie mówiłam panu? Mr. Griggs nie jest tak łatwowiernym, a przytem jest cynikiem, jak wiadomo.

— Co się tyczy powierzchowności, miss Westonhaugh, to prędzej ten stary brahmin wygląda na filozofa tej szkoły. Dość jest chudy i mizerny, pomimo bogactwa, o jakie go posądzałem.

I rzeczywiście, dziwny miał wygląd ten starzec, a oczy jego szkliste były i nieprzyjemne. Przemówiłem do niego w hindustańskim języku i powiedziałem, że Isaacs ma go za yogi. Nie spojrzał nawet na mnie, ale odpowiedział.

— Na co mam cuda pokazywać tym, którzy w nie nie wierzą?—spytał chrapliwym głosem.

— Aby dostać pieniędzy, mój przyjacielu. I rupii i paisów.

— Nie czynię cudów dla bakszyszu — odparł, oddalając się.

Isaacs poszedł za nim i szepnął mu coś do ucha.

Stary się zawrócił.

— A więc uczynię cud, ale nie dla bakszyszu. Uczynię go dla tej pani o jasnych włosach. — I przeciągle spojrzał na miss Westonhaugh.—Niech sahib-log stanie ze mną o kilka kroków od studni i niech sahib zawoła służącego i każe mu zaczerpnąć wody, by mógł obmyć ręce. A ja uczynię cud i służący nie będzie mógł wiadra wyciągnąć, aż wymówię słowo.

Krzyknąłem na Kiramat-Ali'ego i kazałem mu przysłać wodonosa z wiadrem. Gdy się ten zjawił, powiedziałem mu, aby zaczerpnął wody, bo chcę ręce sobie umyć.

— Achhá, sahib — odrzekł i spuścił wiadro, podczas gdy stary kapłan się w niego z natężeniem wpatrywał. Nabrawszy wody, pociągnął za sznurek. Wiadro jakby się gdzieś zaczepiło. Szarpnął, a potem, przechyliwszy się z całej siły, znowu ciągnął, ale nadaremnie. Zdziwiony, zaglądnął do studni, myśląc, że może kamień gdzie wystaje i nie puszcza, a i ja z nim to samo uczyniłem. Ale nie, wiadro pełne wody było w samym środku i zupełnie swobodne. Znowu zaczął ciągnąć, aż spotniał i żyły mu nabrzmiały. Trwało to może z pięć minut, nakoniec usta brahmina poruszyły się, i w tej samej chwili wodonos jak długi runął na trawę, aż nogi zadarł do góry, oblewając się wodą z wiadra nagle wyciągniętego.

Zerwał się przerażony i uciekł, wrzeszcząc:

— Bhut, Bhut — Czarci, Czarci!

— Widziałaś pani kiedy coś podobnego, miss Westonhaugh?—spytałem.

— Nie, nigdy. A pan? Jak oni to robią?

— Widziałem, ale nie często. Nie wielu jest takich, którzy to potrafią, ale jak oni to robią, nie potrafię wytłómaczyć. Należy to do tej samej kategoryi, co i sztuczka z rosnącem drzewem mangowem, której tak samo nie rozumiem.

Brahmin, którego oczy znowu się stały mglistemi i szklistemi, zwrócił się do Isaacsa.

— Uczyniłem wam cud, a teraz coś ci powiem. Źle zrobiłeś, nie idąc za radą przyjaciela. Nie powinien byłeś iść na tygrysy, ani wkładać głowy jasnowłosej pani w tygrysią paszczę. Powiedziałem—pokój z tobą— i z temi słowy odszedł.

— I z tobą pokój, przyjacielu,—machinalnie odparł Isaacs, ale gdy spojrzałem na niego, spostrzegłem, że zbladł tak, że aż usta mu zbielały.

Miss Westonhaugh nie rozumiała po hindustańsku, a my oczywiście nie przetłómaczyliśmy jej słów brahmina. Przeszedłszy się z nimi trochę, wymyśliłem jakiś pretekst, by ich samych zostawić. Tak byli szczęśliwi razem, a tak pięknie wyglądali, jak angielska lilia przy pąsowej róży z Perskiego Gulistanu. Słońce już było zaszło, a księżyc zaczynał łagodnie przyświecać poprzez mangowe liście, nic więc dziwnego, że długo się przechadzali. Był to przytem ostatni ich wieczór i Isaacs musiał jej zapewne mówić o nagłym swoim wyjeździe.

Nakoniec zeszliśmy się wszyscy w jadalni.

Miss Westonhaugh ostatnia się zjawiła, a wuj jej z rozpromienioną twarzą zachowywał się jak zwycięski generał na panieńskiej herbatce.

Uszczęśliwiona jego mina uderzający kontrast stanowiła z melancholią siostrzenicy, której oczy dziwnie błyszczały w wybladłej twarzy. Jak królewski marmur, siedziała przy końcu stołu i tak widocznie była nie swoją, że John Westonhaugh, który nie wiedział, że Isaacs odjeżdża, a choćby i wiedział, nie byłby przypuszczał, by to siostrę jego tak bardzo obchodziło, zwrócił uwagę na niezwykłe jej przygnębienie.

— Co ci jest, moja droga? — zapytał troskliwie.—Czy cię głowa boli?

— Oh! nie — odparła, próbując się uśmiechnąć. — Myślałam tylko.

— Aha!—rzekł wesoło mr. Ghyrkins—dlatego to nie podobna jesteś do siebie! — i roześmiał się z własnego żartu.

— Doprawdy? — odezwała się z roztargnieniem młoda dziewczyna.

Po obiedzie, który pomimo to wesoło przeszedł, bo i Ghyrkins i kolektor w doskonałych byli humorach, Isaacs oznajmił zamiar swój odjazdu jutro rano, tłómacząc się pilnym interesem, o którym się dziś dowiedział od umyślnego posłańca. Miss Westonhaugh była już na to przygotowaną, ale inni osłupieli.

Kildare puścił zapałkę, którą miał zapalić cygaro, i z najwyższem zdumieniem wpatrzył się w Isaacsa.

John Westonhaugh, który szczerze go lubił i możeby się nie gniewał, gdyby ożenił się z jego siostrą, na pół gniewny, a na pół zmartwiony przybrał wyraz twarzy, ale złagodniał po chwili.

Ghyrkins zaklął i z oburzeniem zaprotestował:

— Muszę jechać — rzekł Isaacs spokojnie. — Chodzi o rzecz wielkiej wagi, i nie wolno mi zwlekać. Bardzo mi przykro, ale muszę.

— Ale nie możesz pan! Niech to dyabli wezmą, toż pan jesteś duszą całej wyprawy! Ani mowy być o tem nie może.

— Mój drogi panie, cobyś pan był zrobił, gdybym był pana prosił dziś rano, abyś nie strzelał dla uratowania życia tego biedaka? Czy byłbyś pan się przychylił do mojej prośby?

— Naturalnie, że nie—gniewnie odparł Ghyrkins.

— Otóż i ja nie mogę, choćbym wiele dał za to, by módz z wami pozostać.

— Ale przecież niczyje życie nie zależy od pańskiego odjazdu. Co to wszystko znaczy? Nic nie rozumiem.

— Nie mogę panu powiedzieć, panie Ghyrkins. Ale od mego wyjazdu wiele zależy — więcej nawet niż życie tego, o którego chodzi. Wierz mi pan, że nie odjeżdżam dobrowolnie.

— No, mam nadzieję, że nie, a jak pan chcesz koniecznie jechać, to nie możemy pana zatrzymywać, ale bardzo nam przykro— bardzo, Ot, co jest! Mahmud, przynieś ognia, ty świnio leniwa, i zapal mi fajkę.

Isaacs poszedł do siebie, zapewne by przygotować się do drogi, i już więcej nie wrócił. Miss Westonhaugh także udała się do swego namiotu, czemu nikt się nie dziwił, a Kildare zaproponował mi przechadzkę. Poszliśmy więc pod rękę pomiędzy drzewa mangowe i, okoliwszy lasek, mieliśmy już zawrócić do obozu, gdy wtem o jakie trzydzieści kroków spostrzegłem stojącą parę. On ramieniem obejmował jej kibić, a ona głowę miała wspartą na jego piersi. Dobre mam oczy i poznałem ich odrazu, ale miałem nadzieję, że Kildare nic nie widział. Z nagłego jednak drgnięcia jego ręki poznałem, że nadzieja moja płonną była. Obaj instynktownie zawróciliśmy na lewo, i Kildare zaczął mówić o tygrysach, o księżycu i różnych innych rzeczach, dość bez związku, ot, aby jakkolwiek rozmowę podtrzymać, aż doszliśmy tak do jadalni, gdzie zasiadłszy zapaliliśmy cygara. W kilka minut później zjawił się i Isaacs i z zupełną swobodą zaczął mówić o nieprzyjemnej podróży, jaka go czekała. Po jakimś czasie wstaliśmy i Ghyrkins kazał przywołać swoją siostrzenicę, jeśli jeszcze nie spała, aby „mr. Isaacs mógł się z nią pożegnać". Stawiwszy się na wezwanie, podała mu rękę i coś powiedziała o zobaczeniu się niezadługo, poczem poszliśmy obaj do swego namiotu.

Długo siedzieliśmy na konnatu, czyli werendzie namiotu.

Isaacs wydawał rozporządzenia służbie pakującej jego rzeczy.

Nakoniec, gdy wszystko było już gotowe, zwrócił się do mnie:

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej